№ 49. Sobota dnia 5 (17) Czerwca 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnoszenia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

OGŁOSZENIA:

Na I-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

Od Administracji.

Kwartalnym i półrocznym prenumeratorom naszego pisma przypominamy, że o ile pragną uniknąć zwłoki w otrzymywaniu pisma, raczą wnieść prenumeratę przed dn. 1 lipca r. b.

Zamiejscowych abonentów objaśniamy, że wobec zmienionych przepisów pocztowych w nadsyłaniu prenumeraty, nie mają potrzeby, jak dotąd, pisywać listów do administracji, adresować i lakować kopert; wystarczy złożenie na poczcie pieniędzy z poleceniem przesłania ich pod naszym adresem.

Warunki prenumeraty w nagłówku pisma.

Prenumeratę najlepiej nadsyłać wprost do administracji pisma.

JUBILEUSZ PÓŁWIEKOWEJ PRACY KAPŁAŃSKIEJ

J. E. ks. Antoniego Ksawerego Sotkiewicza,

BISKUPA SANDOMIERSKIEGO.

Dostojny książe kościoła J. E. ks. biskup Antoni Ksawery Sotkiewicz dnia 20 sierpnia r. b. obchodzić będzie jubileusz pięćdziesięcioletni otrzymania święceń kapłańskich.

Nie każdemu z nas dano będzie doczekać takiej chwili w życiu, by mógł ujrzeć owoce swej półwiekowej pracy—jest to nagroda, której Opatrzność udziela tylko wybrańcom swoim. Dla tego też taką chwilę podnosimy do wyżyn uroczystości, by uczcić tego, kto na nią zasłużył, a jednocześnie zaczerpnąć otuchy do wytrwania w dźwiganiu własnego ciężaru, jaki nam życie na barki włożyło.

Dostojny jubilat oczekuje tej rzadkiej uroczystości niemal w pełni sił i zdrowia, co jest poniekąd dowodem pogody ducha, umiejącego z poddaniem się znosić burze napotykane po ciernistej drodze życia.

Urodzony dnia 13 stycznia 1826 roku we wsi Bardo powiatu, dziś opatowskiego, wówczas sandomierskiego, z ojca Jędrzeja (Andreas) i matki Ludwiki z Targowskich, nauki początkowe pobierał w domu rodziców. W roku 1835 wstąpił do szkoły powiatowej sandomierskiej, a w r. 1836 przeszedł do gimnazjum w Kielcach.

Wychowany bogobojnie, postanowił poświęcić się stanowi duchownemu i w r. 1842 wstąpił do seminarjum sandomierskiego. Zaliczony w poczet alumnów tegoż seminarjum, uczęszczał na lekcje w ubraniu świeckiem wraz z wieloma kolegami, których nie mógł pomieścić szczupły wówczas dom jednopiętrowy seminaryjski. Dopiero w roku 1844 włożył suknię duchowną i zamieszkał przy seminarjum, po ukończeniu którego przeszedł w r. 1846 do akademji duchownej w Warszawie i w niej przebywał do roku 1850, którą ukończył ze stopniem kandydata Św. Teol. *Dnia 5 sierpnia 1849 roku* wyświęcony został na kapłana przez ówczesnego biskupa sandomierskiego księdza Józefa Joachima Goldmana. W ciągu więc ostatniego roku pobytu w akademji duchownej był już kapłanem. W roku 1850 mianowany został nauczycielem religji w szkole powiatowej sandomierskiej, a jednocześnie wykładał religję na pensji żeńskiej istniejącej przy klasztorze p.p. Benedyktynek, i był profesorem seminarjum duchownego w Sandomierzu. W roku 1852 przeniesiony do parafji Zbilutka, a po śmierci ks. biskupa Goldmana, gdy administratorem dyecezji sandomierskiej został ks. Zwoliński w r. 1853, powołany był na stanowisko wice-regensa i profesora seminarjum w Sandomierzu. W r. 1856 otrzymał probostwo w Słupi nowej i jednocześnie powołany został do konsystorza na assesora, zrezygnował więc ze stanowiska wice-regensa seminarjum, zatrzymując posadę profesora.

Mimo młodego wieku już niepospolity erudyta, teolog uczony i kanonista, zwracał na siebie powszechną uwagę. Kochany przez uczniów swoich, oddawał im najlepszą cząstkę samego siebie. Znany z surowości w przestrzeganiu praw i przepisów, w r. 1856 przeznaczony był na rewidenta instytutu karnego księży na Łysej Górze, a jednocześnie obdarzony został godnością kanonika honorowego lubelskiego.

Po objęciu katedry biskupiej w roku 1859 przez księdza biskupa Juszyńskiego, dostojny Pasterz wezwany został do napisania rozprawy konkursowej na temat świeżo ogłoszony, dla otrzymania katedry prawa kanonicznego w Akademji warszawskiej.

W roku 1860 nominowany profesorem zwyczajnym prawa kanonicznego w Akademji, rozpoczął wykłady w listopadzie tegoż roku i prowadził je do końca roku 1867, w którym Akademja została zniesiona.

Działalność profesorska ks. biskupa Sotkiewicza należy do najdonioślejszych; udzielił on swej wiedzy długiemu szeregowi chlubnie znanych kapłanów.

21)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Jankla Maślanki.

(Dalszy ciąg.)

Wzburzył się. Mitygowałem jak mogłem, bo cała ta nienawiść do Żawilskiego, w mojem przekonaniu nie miała słusznej podstawy... Ot! zwyczajne „widzimi się“ zapaleńca, który w każdym upatrywał rywala. Ale wybij takiemu z głowy!

Namotał sobie na wąs biednego Stasia i omal do starcia z bronią w ręku nie przyszło.

Było to tak.

Panny (a było kilkanaście bardzo ładnych) pragnąc użyć (ponieważ nie tańczono) ruchliwszej zabawy, zaproponowały: „Kotka i myszkę.“ Wynieśliśmy się do najdalszego pokoju, zkąd zbytni gwar najmniej dochodził i hałasujemy w najlepsze.

Panna Stefa, drażniąc Wosia (każda dziewczyna to lubi) robi widoczne awanse Żawilskiemu. Wosia djabli biorą, a w dodatku figlarz Skalski dolewa do ognia oliwy, szepcząc naumyślnie:

— Że też ten Żawilski wszędzie się wkręcić musi.

Zagadałem się z panną Różą Pierzchalską, koleżanką Basi Nadolskiej, raptem krzyk! Woś będąc „kotem,“ w pogoni za „myszką“ łap Żawilskiego za poły fraka w przelocie... Naderwał!

Panny tłumią śmiech, a Żawilski przez zęby!

— Smarkacz!

Woś w jednym susie przy nim:

— Coś pan powiedział?

Awantura.

Nadbiegły starsze panie. Łamią ręce... My ze swej strony perswadujemy. Nic nie pomaga, srożą się, jak dwa koguty...

Woś rzuca się, jak opętany!

— Żebym nie szanował tego dachu, pod którym jestem, to...

Żawilski nie zostaje dłużnym.

Byłoby zapewne przyszło do grubszych rzeczy, ale panna Stefa, odcinawając (oj te kobiety!) powód waśni, pociągając noskiem, i patrząc mokremi oczyma w Wosia, zaczęła łkać z cicha, Helenka Kalinowska wprost burczeć brata, że stał się przyczyną zwady, co ostatecznie ostudziło zwaśnionych.

Pogodzili się pozornie, jeden drugiemu podał rękę, bąknąwszy jakieś słowo przeproszenia, a co najzabawniejsze, że obaj (sam słyszałem) w parę minut potem uskarżając się przed obecnymi dawali do zrozumienia, że tylko przez wzgląd na pannę Stefę zaniechali sporu. I każdy z nich był kontent.

Dla nas jednak widocznem było, że Woś u panny górą. Zbliżyła się teraz sama do niego, i niejako nagradzając poprzednie omijanie, stale podczas gry za partnera wybierała.

Był to dla Wosia znak bardzo dobry, zwłaszcza po owych improwizowanych oświadczynach.

To też młody Kalinowski był w siódmem niebie a tak zręcznie manewrował, że do samego wyjazdu nikogo już do panny nie dopuścił.

Przed wyjazdem zaszedł jeszcze jeden fakt charakterystyczny, który przytoczę, gdyż maluje on wybornie sympatyczną naturę młodego Kalinowskiego.

Podczas zabawy, według zwyczaju, składano fanty. Trzeba je było *osądzić*. Pani Ewie (ciotce Wosia) przypadło w udziale być trybunałem. Zasiadłszy w fotelu, bierze po jednym z ukrytych pod włóczkową chustką przedmiotów, pytając:

— Co mam zrobić z fantem, który trzymam w ręce?

— A „niech to,“ a „niech owo!“

Był zatem i śpiew, i deklamacja, i „budowanie mostu.“

Każdy wydawał wyrok po kolei. Przyszła kolej na pannę Stefanię. Wydęła usteczka i mówi:

— Niech się spowiada!

Widocznie było to z góry ułożone, bo zaledwie skończyła, pokazuje pani Ewa Wosiową dewizkę z brelokiem koralowym w kształcie rogów jelenia.

Wyrok zapadł bez apelacji.

Woś niewiele myśląc:

— Kiedy spowiedź, to spowiedź!

— *DCN* —

W roku 1863 ks. Arcybiskup Feliński powołał go na członka konsystorza archidyecezjalnego i obdarzył godnością kanonika gremialnego kościoła metropolitalnego w Warszawie. W tym że roku zaczął wychodzić pod redakcją ks. Nowodworskiego „Przegląd Katolicki“, którego ks. biskup Sotkiewicz był współpracownikiem, a od r. 1864, po wyjeździe ks. Nowodworskiego do gubernji Permskiej, objął kierunek pisma i był jego redaktorem do końca roku 1877, to jest do czasu objęcia zarządu Archidyecezją Warszawską.

Pracując na niwie literackiej ks. biskup Sotkiewicz redagował wiele rozpraw naukowych i artykułów polemicznych w obronie religji, moralności i przepisów prawa kanonicznego, czem nie mało przyczynił się do wzbogacenia polskiej literatury teologicznej.

W roku 1865 zrezygnowawszy z probostwa w Słupi, po zniesieniu Akademji duchownej w Warszawie pozbawiony pensji, został bez środków utrzymania i zmuszony był zarabiać na chleb udzielaniem lekcyj na pensji prywatnej Marji Szumowskiej. Znamienny to rys w dziejach życia jubilata. Jeden więcej dowód, jak ciernistą drogę przebywał z rezygnacją i spokojem, nim wszedł na szczebel zaszczytów i dostojeństwa, stwierdzając nieśmiertelny aforyzm głębokiego myśliciela: „Cierpliwością i pracą dobijesz się celu“.

Objąwszy w październiku r. 1877 rządy Archidyecezji Warszawskiej, sprawował ich z pożytkiem do dnia 15 marca 1883 r., w którym to dniu prekonizowany został na biskupa dyecezji sandomierskiej; konsekracja odbyła się dnia 20 maja tegoż roku, a ingres uroczysty w następnym miesiącu, dnia 24.

Pragnąc przyświecać młodemu duchowieństwu przykładem umiłowania cnót ewangolicznych i pracy a zarazem podzielić się głęboką wiedzą z przyszłymi dusz pasterzami objętej dyecezji, sam udzielał prawa w seminarjum duchownem, pozostającem pod jego opieką i dotychczas prowadzi wykłady teologji pasterskiej. Zaprowadził surową karność w gronie alumniów tegoż seminarjum, a pragnąc, by nad duchem młodzieńców czuwała ręka bogobojności, ustanowił oddzielnego ojca duchownego, któremu powierzoną została baczna opieka nad wychowańcami seminarjum.

Wkrótce po objęciu dyecezji zwrócił szczególną uwagę na wykład katechizmu dzieciom, uczęszczającym na naukę do kościoła, a wydawszy w tym celu list pasterski, wskazał szczegółowo kapłanom w jaki sposób dzieląc dziatwę na grupy, według stopnia ich rozwoju umysłowego, najłatwiej systematycznie przeprowadzić naukę zasad religji katolickiej, czem osiągnięto następnie znakomite rezultaty. Zajął się również starszymi i w tym celu wydał rozporządzenie na mocy którego w niedziele ks. ks. proboszczowie obowiązani są po krótkim wykładzie ewangelji miewać nauki katechizmowe w ten sposób, ażeby w przeciągu lat 4-ch w każdej parafji wyłożonym był całokształt religji katolickiej. Pomiędzy duchowieństwem zaprowadził karność i baczne przestrzeganie przepisów kościoła, jak również zwrócił uwagę na przyprowadzenie do porządku spisów inwentarzy kościelnych.

W tym celu zwiedzał kościoły, śledząc bacznie o ile polecenia jego wykonywane są z całą pilnością, a prócz tego wydawał od czasu do czasu bardzo starannie opracowane i głęboko obyślane listy pasterskie, w których kapłani czerpać mogli cenne wskazówki jak należy postępować, chcąc stać wiernie pod sztandarem zasad religji katolickiej.

Przed dwoma laty J. E. ks. biskup Sotkiewicz był po Arcybiskupie Warszawskim pierwszym z biskupów naszego kraju, który stosownie do przepisów prawa kanonicznego, jeździł do Rzymu w celu złożenia hołdu Ojcu Świętemu.

W Sandomierzu staraniem dostojnego jubilata, odznaczającego się znawstwem architektury, odnowioną została gruntownie świątynia katedralna i dobudowano do niej wieżę w stylu gotyckim.

Niezmordowany pasterz stoi na swem wysokiem stanowisku, otoczony miłością i powszechnym szacunkiem tak całego duchowieństwa, jako też i wiernych owieczek dyecezji, to też nie wątpimy, że dzień jubileuszowy zapisany nie tylko zostanie na kartach dziejów Sandomierza, ale i w sercach wszystkich tych, którym Wszechmocny pozwoli uczestniczyć w tej rzadkiej uroczystości. *L. V. J.*

JESZCZE SŁÓW KILKA O PIERWSZEM OGÓLNEM ZEBRANIU RADOMSKIEJ SPÓŁKI ROLNEJ.

Zabieram głos w kwestji żywo obchodzącej rolników, pragnących nie tylko utrzymać się na zagonie, ale spełniać należycie rolę ekonomiczno-społeczną, jaka się im z tytułu większego wykształcenia umysłowego i większych środków materjalnych wobec młodszej braci należy—zabieram głos nie dla tego, abym zdołał przekonać tych, którzy przekonanymi być nie pragną, ale dlatego, że drogę szczerości wypowiadanych przekonań na zebraniach rolnych uważam za jedyną, która *nie prędzej*, ale napewno *skuteczniej* uchroni rolnictwo nasze od ciężkich zawodów i niepotrzebnych wcale wyrzekań,—wreszcie dlatego, że gdybym nawet został sam jeden, jeszcze to mnie nie powstrzyma od wypowiedzenia prawdy, jak ją sam pojmuję.

Zebranie odbyło się o godzinie 5-ej po południu w gmachu Towarzystwa kredytowego i słusznie, bo gdzież właściwsze miejsce, szkoda jednak, że przedwstępne odbyło się w hotelu Europejskim. A oto dlaczego...

Inicjatorowie spółki uważali za stosowne omówić przedwstępne kwestje, dosyć poważne, mianowicie: zakres początkowego działania, zdecydowanie się na osobę dyrektora zarządzającego i oznaczenie budżetu, a jak się w dyskusji nad tymi przedmiotami okazało, przyszli z gotowym zupełnie planem, który wspólnemi siłami gorąco popierali.

Co do zakresu działania, nie mogę zdać relacji, gdyż nie chcę powtarzać cudzych słów, a zmuszony byłem udać się podczas zebrania na godzinę czasu na ważną sesję komitetu budującego się w naszem mieście kościoła. Kiedy powróciłem, weszła pod obrady kwestja oznaczenia płacy dla dyrektora zarządzającego, którego, jak wiadomo, wybiera ogół członków z pośród członków zarządu. — Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że porządek decydowania kwestji był nieodpowiednio ułożony. Nie wybraliśmy członków zarządu, a już zmuszeni byliśmy oznaczać pensję dla jednego z pośród nich!... Utworzyły się dwa zdania: jedni (znakomita większość) popierali wniosek organizatorów, aby dać pensję rb. 2,000, a oprócz tego mieszkanie i procentowe wynagrodzenie, — inni, którzy nie należeli do przedwstępnego zebrania, zdecydowali się po długiej dyskusji oznaczyć *maximum* dwa tysiące rubli, a wybrać się mającemu zarządowi pozostawić oznaczenie pensji, a to dla tej racji, że dopiero z czasem będzie możność ocenienia nietylko wartości i ilości *dawanej i potrzebnej na razie* pracy, ale zachodzi potrzeba *rachowania się z funduszami* zawiązującej się spółki, o których dokładnego pojęcia nie mieliśmy nawet na tem ważnem posiedzeniu, a które przecież, jak nas na prędce poinformowano, nie przekraczały sumy 15,000 rb. I cóż panowie powiecie, że ten drugi, racjonalny wniosek po gorącej dyskusji upadł—głosowało za nim 25 członków, dwóch wstrzymało się od głosowania, a przeszedł większością, zdaje mi się, 72 głosów. Chociaż 25 głosów stanowi także poważną liczbę, bacząc na ilość zebranych, upadł jednak wniosek ten dla dwóch głównych przyczyn:

1) tak uchwaliło dosyć liczne zebranie przedwstępne,

2) niewłaściwie głosowano przez wyrażenie *tak*, lub *nie*.

Co do pierwszego. — Przedwstępne zebrania są pożądane, ale wtedy tylko, gdy w nich bierze udział ogół tych, którzy mają decydować ostatecznie, inaczej są one wyrazem pewnej liczby osób, darzących się wzajemnem zaufaniem i zanadto wiele biorących na swoją odpowiedzialność moralną, nie pieniężną, co może być *powszechnie* na naszych wszelkich zebraniach obywatelskich przyjętem, ale jest też *powszechnie* szkodliwem. Zamiast zbierać się przed piątą w ściślejszem gronie w hotelu Europejskim, należało naznaczyć zebranie pragnących należeć do spółki na godzinę 10-tą rano w Dyrekcji, i zacząć odrazu posiedzenie od zdania sprawy z dotychczasowej działalności organizatorów i przedstawienia do zadecydowania ułożonych przez nich projektów na przyszłość. Były to rzeczy bardzo ważne i poważne, z któremi ogół zebranych powinien się był należycie zapoznać, tymczasem nawet ustawy nie rozesłano zapisanym oddawna do spółki, lecz *kupowaliśmy* ją na posiedzeniu. o stanie funduszów nie powiadomiono zebranych, o zakresie działania także nie mogło być wyczerpującej dyskusji, a wszystko dla braku czasu, bo noc, bo każdy się spieszy do domu, — przedewszystkiem zaś dla tego, że wszystko już z góry omówione i zadecydowane, a reszta to tylko prosta formalność, głos zaś opozycji to niepotrzebne przelewanie z pustego w próżne. Zacząwszy zebranie o 10-ej moglişmy zrobić godzinną przerwę o 1 ej, i na wyczerpującą oraz spokojną dyskusję byłoby aż nadto czasu do godziny szóstej, nie do dwunastej w nocy, jak to miało miejsce.

Osobiście szanuję każdego z organizatorów spółki rolnej; tych, którzy ich popierali gorąco, znam mało, niektórych zaledwie z widzenia, przyznajcie jednak panowie, że, jedno z dwojga, albo jesteście na tyle zamożni i na tyle pewni siebie, że możecie sami zakładać spółkę, a wtedy niepotrzebne stowarzyszenie, wystarczy akt notarjalny, albo potrzebujecie współdziałania reszty zebranych waszych współziemian, a w takim razie prowadźcie rzecz tak, aby ona nie zniechęcała ludzi, którzy równie szczerze jak wy pragną i mogą służyć sprawie ogólnej.

Co do drugiego.—Prezydujący na zgromadzeniu (prezes Dyrekcji) nienależycie uwzględnił szczupłość pomieszczenia i brak wszelkiej akustyki w sali posiedzeń. Do stołu wyborczego, zajmującego trzecią część sali, formalnie cisnęli się ci, którzy chcieli coś usłyszeć; usiłowania te były bezskuteczne, bo z jednej strony filary, z drugiej wejście pojedyńczemi drzwiami, więc zdań *pro* i *contra* trudno było usłyszeć, a cóż dopiero należycie zrozumieć. *Tak*, miało oznaczać wniosek inicjatorów, *nie*, zdanie przeciwne. Wyraz tak oznacza przedewszystkiem *moje zdanie: tak utrzymuję—tak chcę*, — niema zatem żadnej pewności, czy niektórzy przeciwnicy wniosku organizatorów nie dosłyszawszy należycie o co idzie, lub idąc za racjonalnem znaczeniem wyrazu tak, odpowiednio do tego napisali ów sakramentalny wyraz. A przecież, gdy przeciwnicy zgodzili się na contr-wniosek, ostatecznie sformułowany przez p. Bolesława Przyłęckiego adwokata, należało postawić kwestję jaśniej: kto uznaje za słuszny wniosek organizatorów proszę pisać: „zgodnie z wnioskiem organizatorów“, kto przeciwnie, proszę pisać: „zgodnie z wnioskiem p. Przyłęckiego“—byłoby jaśniej i sprawiedliwiej.

Mając zatem do rozporządzenia 15,000 rb., nie wiedząc kogo wybierzemy do zarządu (bo, że wiedziało o tem zgromadzenie w hotelu Europejskim to nie może być brane w rachubę) naznaczyliśmy dyrektorowi pensji 2,000 rb., mieszkanie, a raczej na mieszkanie mniej więcej 300 rb. (jak odpowiedziano komuś pytającemu: a ile na mieszkanie?...) a nadto procentowo wynagrodzenie!...

Ja proponowałem pensje mniejszą, a udział w zyskach, czy gratyfikację, jak tam kto chce nazwać, większą, a to z zasad ogólnych, jakiemi się w instytucjach finansowych rządzić należy i powodów specjalnych, towarzyszących zawiązaniu spółki. Nie można wymagać pracy darmo, prawda stara jak świat i nie potrzebująca dowodzenia.

Dyrektor zarządzający, jak każdy pracujący w podobnej spółce, powinien mieć zapewnione utrzymanie, pensję zaś powinien płacić sobie sam, bo to zależy od jego fachowego uzdolnienia. 1,000 do 1,200 rb. powinno być dane bez względu na zły lub dobry obrót spółki, co wyżej, zarobić powinien sam dyrektor zarządzający, o ile będzie chciał i umiał prowadzić interes handlowo-komisowy, w zasadzie dobry a nawet świetny, bo do złego któżby chciał należeć?! Od dyrektora zarządzającego wszystko zależy, to ciągle słyszeliśmy... czyż nie słuszna, aby lwią część czystych zysków wziął dyrektor? Nietylko słuszna, ale konieczna, nietylko konieczna, ale jedynie sprawiedliwa i zachęcająca do pracy. Tymczasem pensja 2,000 i mieszkanie to stan zasłużonego spoczynku, jeżeli nie mamy na myśli osób, tylko zasadę, a przecież o zasady, a nie o osoby nam chodzi i dlatego o kandydacie nie słyszeliśmy wcale przy ustanowieniu dla niego płacy. Nareszcie czyż skromna cyfra udziałów nie powinna była zaważyć trochę więcej na szali?

Według stawu grobla, mądre przysłowie, szkoda, że lekceważone.

Następnie pod obrady przyszła kwestja budżetu. Ze strony organizatorów ogólną cyfrę na ten cel łącznie z płacą dyrektora oznaczono na rb. 6,000, znowu bez bliższego wyjaśnienia na co i komu. Zapytanie postawione przezemnie przyjęte było przez *zwolenników rzeczy gotowych* z wyraźną niechęcią. Dopiero na usilne domaganie się wyjaśnienia na co ta suma ma być użyta dowiedzieliśmy się, że potrzebny jest *zaraz* buchalter z płacą 1,000 rb., kasjer z płacą 600 rb., opłaty rządowe 600 rb., a reszta 1,500 rb. na urządzenie biura i inne wydatki! Gdyby w podobnym guście zadecydował we własnym interesie pojedynczy człowiek, lub administrator, dajmy na to, majątku nie przynoszącego dochodu, nazwalibyśmy pierwszego człowiekiem nieoględnym, drugiemu podziękowalibyśmy za usługi—to nie ulega wątpliwości. Jakto, jednego pługa jeszcze nie sprowadziliśmy, jednego korca zboża nie sprzedali, a już potrzebny nam zarządzający z płacą 2,300 rb., buchalter pustych książek z płacą 1,000 rb., kasjer, strzegący 15,000 z płacą 600 rb., urządzenie biura za 1,500?! ..

Wspominano na posiedzeniu świetnie prosperującą kasę przemysłowców—należę do jej zarządu od początku istnienia tej instytucji i mogę zapewnić, że komitet nie brał od założenia i dziś nie bierze żadnej pensji—kasjer brał rb 150, buchalter 300—dziś dopiero zarządzający biurem przy milionowych obrotach bierze 900 rb., kasjer 800 rb. i to wtedy, gdy czystego zysku mamy co rok kilkanaście tysięcy rubli!.. Inaczej działając, bylibyśmy pogrzebali instytucję której wielu z pośród zebranych na zawiązaniu spółki rolnej: jedni utrzymanie się przy majątku, inni sprzedanie po możliwych cenach zboża, a jeszcze inni płacenie w terminie zaległych rat Towarzystwa—zawdzięczają. To nie przechwałka, panowie - to fakta, z którymi liczyć się potrzeba.

Wniosek organizatorów przeszedł już nie wiem jaką większością, bo zaproponowano dla braku czasu i zaakceptowano przez prezydującego głosowanie przez *podniesienie rąk*—podobny porządek mogła podyktować istotnie zbyt spóźniona pora, a nareszcie czy nie zawielkie lekceważenie głosów, które równie dobrze powinny były zaważyć na szali obrad, jak z góry ułożone projekta. Widziano takich, którzy dla śmiechu

obie ręce podnosiliśmy. Wyszedłem nie biorąc udziału w wyborach do zarządu — nie dlatego abym lekceważył poważne posiedzenie, ale dla innych, nadzarpanego zdrowia dotyczących przyczyn. Nie wiem kogo wybrano do zarządu—sądzę, że ludzi ze wszech miar zasługujących na zaufanie—życzę z całego serca zawiązanej spółce powodzenia, nie mniej przeto tak na posiedzeniu, jak i na tem miejscu uważałem za swój pierwszy obowiązek wypowiedzieć jasno i bez ogródek własne swoje i podzielone przez wielu zebranych zdanie.

Jeszcze jedno słowo. Zabierać głos na zabraniach jest rzeczą dosyć trudną, czasem arcy - nieprzyjemną; tem się tłomaczy, że ludzie, widząc niemożliwość wyczerpującej i spokojnej dyskusji, cofają się przed wypowiedzeniem swego zdania—wiele i bardzo wiele zależy od prezydującego, który powinien nietylko stać na stanowisku bezstronnem, ale ułatwić mniej obytym z wystąpieniami publicznemi wypowiedzenie swego zdania—*amicus plato sed magis amica veritas*—dla tej veritas warto poddać nowej krytyce nawet własne powzięte już przekonanie. Miejmy nadzieję, że dalej tak będzie—jest to za poważne stowarzyszenie, aby mogło być inaczej.

Nareszcie ostatnie w tem sprawozdaniu słowo do tej dosyć licznej części zebranych, którzy tak byli zrażeni przebiegiem obrad, że jeden z nich, znany w szerszych kołach, jako fachowo uzdolniony rolnik-przemysłowiec, w dosyć ostrej formie zapytał, czy nie można zażądać zwrotu wkładu i wycofania się ze stowarzyszenia? Nieprzychylne przyjęcie naszej opozycji nie powinno nas zrażać, bo kto miał rację czas pokaże i gdybyśmy odrazu opuszczali ręce, żadna pożyteczna instytucja nie weszłaby w życie—żadne reformy nie byłyby możebne. Broniliśmy uczciwie tego, co uważaliśmy za pożyteczne dla zawiązującej się spółki—reszta nie do nas należy. W wielu razach, a w naszem społeczeństwie w przeważnej części obrad nie zawsze zapewnia powodzenie racja oparta na znajomości przedmiotu... Jakże często u nas, na różnych zebraniach ogólnego pożytku przychodzi na myśl odpowiedź słynnego klinicysty francuzkiego „Trousseau“ jaką dał na zapytanie czego potrzeba, aby mieć praktykę? *„Beaucoup de bon sens, un peu de tact et du courage!“—Et la science?“—„La science?.. Qui, elle peut quelque - fois servir.“*

Władysław Silnicki.

Mazowszany d. 11-go czerwca 1899 r.

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła złożyli:

Pracujący w wydziale hypotecznym i dependenci rejentów, oraz woźni przy sądach pokoju i okręgowym, 1% od pensji za maj r. b. rb. 11 kop. 30. Od p. O. M. za maj rb. 5 kop 70.

Na odlew dzwonów złożyli:

P. Wyganowski kilkanaście sztuk monet miedzianych zużytych.

Na kościół po bernardyński w Radomiu złożyli:

Zgromadzenie czeladzi szewskich rb. 10 kop. 50.

Zmiana służbowa.

Potwierdzenie prywatnej depeszy, zamieszczonej w № 46 naszego pisma, znajdujemy obecnie w „Prawit. Wiestn.“ ogłaszającym Najwyższy ukaz Imienny do senatu rządzącego, który opiewa: „Gubernatorowi radomskiemu, radcy tajnemu Podgorodnikowi, Najmiłościwiej rozkazujemy być pomocnikiem jenerał - gubernatora warszawskiego.“

Działalność J. E. r. t. J. G. Podgorodnikowa skreślimy w następnym numerze.

Osobiste.

Redaktor i wydawca naszego pisma, adwokat przysięgły p. Wiktor Brześciański, w dniu wczorajszym wyjechał na kilka tygodni za granicę, w celu poratowania nadwątlonego zdrowia.

Nominacje.

Starszy referent rządu guberjalnego w Radomiu r. kol. Aleksy Kosmaczew, po *54 latach* służby państwowej, na własne żądanie uwolniony został, z prawem noszenia munduru i emerytury, a na tą posadę mianowany został młodszy referent r. hon. Piotr Żadarnowski. Posadę tego ostatniego zajął pomocnik referenta p. Gabryel Duszyński, a na jego miejsce mianowany dotychczasowy dziennikarz tegoż rządu gubern. p. Teofil Łuczynin.

Podwyższenie etatów.

Rząd guberjalny radomski reskryptem z dnia 31 maja (12 czerwca) r. b. za № 2,232, zawiadomił magistrat m. Radomia, że ministerjum spraw wewnętrznych, w skutek przedstawienia władz odnośnych, powiększyło etat dla urzędników i woźnych magistratu od 1 stycznia r. b.

Na tej podstawie, obecnie pobierać będą roczenie:

Prezydent miasta rb. 1,800, Radny kasjer rb. 1,200, Radny sekretarz i Radny policji po rb. 1,100, dwóch sekretarzy i buchalter kasy po rb. 750, ekspedytor, archiwista i dwóch sekwestratorów po rb. 500 każdy, felczer miejski i akuszerka miejska po rb. 300, oraz ośmiu woźnych po rb. 140 każdy.

Pierwszy to w naszym kraju przykład podwyższenia etatu tych urzędników do stopy, odpowiadającej ich rzeczywistym potrzebom, w stosunku do czasów obecnych i wzrastającej z każdym rokiem drożyzny.

Za przykładem Radomia, prawdopodobnie i inne miasta wystąpią z projektem unormowania etatów urzędników miejskich.

Zamknięcie roku szkolnego.

Akt uroczysty zakończenia roku szkolnego w tutejszych zakładach naukowych, odbyć się ma dnia 19-ym b. m.

Szczególna zachęta.

W jednym z ostatnich numerów „Kurjera Warszawskiego“ czytamy:

Jedna z firm handlowych w Radomiu dostała z Berlina list, datowany z d. 18-go maja r. b. (nr 11996) od *„Union Elektricitäts Gessellschaft“*, opiewający w dosłownym przekładzie:

„Otrzymaliśmy list pański, przy niniejszym dołączony, który musimy panu zwrócić, ponieważ go nie rozumiemy. Prosimy pisać do nas po niemiecku, angielsku, francuzku lub po rosyjsku, ale nie w innych narzeczach słowiańskich *(aber nicht in anderen slavischen Dialecten)*. Z wysokiem poważaniem (stempel firmowy i 2 podpisy).“

Nadmienić trzeba, że firma „Union“ obecnie stara się o konsesję na oświetlenie Radomia elektrycznością.

Bez komentarzy.

Pułapka na dzieci.

Nowy ogród spacerowy, dzięki wzorowemu urządzeniu, staraniem osób pojmujących znaczenie dla zdrowia oddychanie świeżem powietrzem, a również i przyjemność jaką mieszkańcy Radomia w ogrodzie tym znajdują w czasie upałów letnich, śmiało rywalizować może z ogrodami Warszawy.

W nim dziatwa nasza czerpie zdrowie i siłę, a tem samem jeżeli jest coś, coby stanowić mogło jakieś dla niej niebezpieczeństwo, to z pewnością stało się to w skutek nie zwrócenia na to uwagi.

Tem „coś“ jest drut kolczasty stanowiący najwyższą poręcz okalającego na kopczyku ogrodzenia miejsca zabawy dzieci i ścieżkę prowadzącą na ten kopczyk, na którym dziatwa chętnie i licznie się zbiera, a często bawi się tam bez żadnego dozoru.

Większe dzieci łatwo na tym drucie uszkodzić mogą ubranie, mniejsze zaś skaleczyć czoło lub wykłuć oko.

Czyby zatem drut kolczaty nie dał się zastąpić inną barjerką? *Z. L.*

Pożyczka z kasy miejskiej.

Ministerjum spraw wewnętrznych zezwoliło na udzielenie z kasy miejskiej m. Radomia rb. 5,000 tytułem pożyczki na koszta odbyć się mającej w r. b. wystawy w naszem mieście.

Znaczna kradzież.

W domu p.p. B. na Firleju znikały gdzieś różne drobne przedmioty, a następnie i bizuterja. Po pewnym czasie pani B. spostrzegła u służącej broszkę złotą pod szyją. Zapytana służąca o pochodzenie tej broszki, odpowiedziała, że otrzymała ją przed kilku laty od chrzestnej matki. Okazało się, że broszka ta była własnością p. B. Tegoż dnia znaleziono u tej że służącej perełki, również własność p. B.

Zarządzono rewizję i okazało się że służąca skradła przedmiotów wartości przeszło na sumę 1,000 rb. Złodziejkę aresztowano, a sprawę skierowano na drogę sądową.

Zwierzyna.

Donoszą nam, że w majątku Kruszyna, własności książąt Lubomirskich, znajduje się tak wiele zwierzyny, iż czyni ona bardzo dotkliwe szkody okolicznym włościanom, ryjąc pola i niszcząc roślinność.

Jeżeli narzekamy na włościan trudniących się kłusownictwem dla tego, że nam czynią szkody w zwierzostanie, to również należałoby przyjąć pod uwagę i poszanować okoliczność, od której cierpią ubodzy sąsiedzi, a tem silniej to zaznaczamy, że o ile nam wiadomo, prośby włościan nie są uwzględniane, a nietaktowne postępowanie stróżów leśnych i gajowych, rozdrażnia ludność i powoduje bójki, a nawet zabójstwa. Bądźmyż sprawiedliwi. Jeżeli wymagamy poszanowania dla swej własności, dowiedźmy najpierw, że sami umiemy szanować cudzą.

Loterja.

W liczbie fantów loteryjnych pod № 483, zamieszczona była powieść Kraszewskiego: „Czarna Perełka“ w 2 tomach. Przez nieuwagę okazicielowi № 483, doręczono tylko drugi tom rzeczonej powieści. Osoba, która wygrała ten fant, proszoną jest o zgłoszeniu się do Domu pracy na Piaskach po odbiór I-go tomu „Czarnej Perełki“.

Ceny artykułów spożywczych.

Na targu czwartkowym, ceny były następujące: kwarta masła kop. 35—40, serek 6—10 kop.; jajka para $2^1/_2$ kop.; kurcząt para od kop. 18—35., kura tłusta od kop. 30—75, kopa raków 75 kop., kwarta kartofli młodych 15 kop., pęczek marchewki 3 kop., kopa szparagów 24 kop., gęś młoda 70 kop., cebuli młodej pęczek 1 kop., śmietany kwarta 15 kop., mleka zsiadłego $3^1/_2$ kop. kwarta, rzodkiewek pęczek 1 kop.

Z Ożarowa. *(Otwarcie herbaciarni).*

Z dniem 1 lipca r. b. ma być otwarta w Ożarowie herbaciarnia dla ludu, w której pomiędzy innemi pismami ma być i „Gazeta Radomska“. Kuratorem tej herbaciarni mianowany został p. J. Dąbrowski, aptekarz miejscowy.

Z Opoczna. Za staraniem wybitniejszych obywateli Opoczna, nastąpiła przychylna decyzja władzy wyższej, dozwalająca na utworzenie nowego wikarjatu przy kościele po-bernardyńskim. W skutek tego w tych dniach brzybył do Opoczna nowo mianowany przez władzę duchowną wikarjusz, ks. Tomaszewski, który w kościele tym odprawia codziennie nabożeństwa.

Z Sandomierza. *(W sprawie otworzenia wyższych klas w dotychczasowem progimnazjum).*

Korzystając z chwilowego pobytu w Sandomierzu p. kuratora okręgu naukowego warszawskiego r. t. Ligina w dniu 20 b. m. obywatele miejscowi przedstawili objaśnienia do prośb, kilkakrotnie podawanych, o otworzenie wyższych klas w 4 klasowem dotychczas progimnazjum męzkiem. Pełen dobrych chęci zwierzchnik okręgu naukowego, po zbadaniu okoliczności wyświetlających istotną potrzebę, obiecał zadość uczynić słusznym prośbom mieszkańców. Proponował typ szkół realnych; lecz w obec smutnej okoliczności, że w sandomierskiem przemysł i handel znajduje się w zastoju, skutkiem braku komunikacji kolejowej—mieszkańcy prosili raczej o gimnazjum klasyczne, dające podstawę dalszego wykształcenia humanitarnego w uniwersytecie, a także mogące zasilać wychowańcami swemi miejscowe seminarjum.

Jak w wielu razach, gdy idzie o postęp i rozwój interesów miasta, tak i obecnie, znalazł się ktoś, objaśniający mylnie czy też stronnie, że kandydatów do klas wyższych zabraknie w Sandomierskiem. Czyż istotnie, szczycące się dziesięciowiekową cywilizacją, nie zdołędziemy się na zapełnienie klas wyższych zakładu naukowego jedynego w przestrzeni kilkunastu milowej w okolicy ludnej i zamożnej? Inne są powody tej chwilowej i okolicznościami wywołanej stagnacji. Istotnie, początkowo wyższe klasy będą obsadzone skromnie, lecz będzie to tylko logiczne następstwo dotychczasowych warunków. Ciasny program obecnego progimnazjum odstręcza ludzi zamożniejszych, pragnących dać synom całokształt wyższego wykształcenia. Wolą oni od klas początkowych umieszczać dzieci w zakładach, gdzie bez przerwy można przejść kurs gimnazjalny — dążą więc do miast większych. Obecnie progimnazjum sandomierskie kształci dzieci uboższych: urzędników, mieszczan, włościan. Inaczej byłoby, gdyby miasto pozyskało wyższy zakład naukowy. Bogatsi, zamiast wysyłać synów do miast wielkich, przepełnionych, niezdrowych fizycznie, zgubnych moralnie — gdzie: z konieczności i nadzór mniej baczny i okazyj do zepsucia więcej. Kształcilibyśmy dziatwę bliżej rodzinnych ognisk, w lepszych warunkach zdrowotnych i obyczajowych.

Sandomierz, niegdyś główne miasto województwa od dawna bywał siedliskiem naukowych zakładów. Pierwotnie istniały tu szkoły tak zwane kolegiackie; w XV wieku szkoły przy kościele św. Piotra założone staraniem i kosztem Bernarda ze Strzałkowa; w XVII kolegium jezuickie, którego gmach wspaniały jest dotychczas pomieszczeniem szkolnem. Za czasów austryjackich miał Sandomierz 5 klasowe gimnazjum i jeszcze przed trzydziestu kilku laty było tu klas pięć. W r. 1865 w piątej klasie było 20 uczniów, z których dwaj: ks. kanonik Kukliński i p. Jan Kaun są profesorami przy teraźniejszem czteroklasowem progimnazjum. W 1866 roku piątą klasę zniesiono. Obecnie, przy wzroście ludności, przy wyższych wymogach społeczeństwa i bardziej rozbudzonem pragnieniu wiedzy u jednostek—sandomierskie jest pokrzywdzone i upośledzone brakiem wyższego zakładu naukowego.

Pan kurator uznał motywa proszących i przyobiecał swoje poparcie, a zalecił starać się o fundusze. Miasto zadeklarowało na ten cel 1,500 rubli ze swoich funduszów, a p. naczelnik powiatu przyrzekł starania o dostarczenie funduszu z sandomierskiego i sąsiednich powiatów.

Sprawa więc wyższych szkół w Sandomierzu jest, wedle możności, skierowana na właściwą drogę i w zasadzie—zasadzona. Idzie o kwestję kosztów. Spodziewać się należy, że obywatele wiejscy zrozumieją poważną doniosłość cywilizacyjną dla okolicy szkół wyższych i nie usuną się od ciężarów, które dla ogólnego dobra wspólnemi siłami dźwigać należy. *Gryf.*

Ze Staszowa. (*Studnie*). W naszej osadzie mamy 18 studzien, ilość ta jest stanowczo za mała, gdyż na wypadek ognia może zabraknąć wody. Oprócz tego jest jeszcze staw, lecz ten znajduje się za osadą. Wszystkie wymienione studnie znajdują się mniej więcej w porządku (cembrowanie trzeba u niektórych podwyższyć) oprócz dwóch najgłówniejszych, *które m jaknajprędszym czasie należy naprawić*, a mianowicie: jedna studnia około synagogi łańcuchowa na dwa wiadra, u której koła nie ma, korby, a czyszczonk była wszystkiego raz jeden, za cały czas istnienia t. j. w 1895 roku. Druga studnia łańcuchowa na 2 wiadra w środku rynku od paru tygodni jest *nie czynną*, gdyż łańcuch zepsuty. Obok tej że studni umieszczony rezerwoar z wodą, aby na wypadek ognia można było czerpać z niego wodę do beczek — ale cóż z tego kiedy bardzo rzadko wodę zmieniają, może wszystkiego raz jeden na 3—4 miesięcy i skutkiem tego w rezerwoarze woda wydaje nie przyjemny zapach i mnorzą się rozmaite robactwa, a czy można takie brudy wlewać do czystych beczek?

K. C.

TO I OWO.

Nowalijki.

Lubię chodzić wyknięterni drogami, to też widząc jak liczny orszak pań podąża na rynek targowy i ja poszedłem—może spotkam coś nowszego, niż na ulicy.

— Co to chcecie mateczko, za ten materjał na koguta? spytałem najskromniej jakiejś poczciwej kobieciny, siedzącej nie tyle przyzwoicie, o ile wygodnie—na usłanej piętami ziemi.

— Materyjoł nie materyjoł, ale kogut całom gębom jest, odpowiada rezolutna wieśniaczka, a jak pan chce kupić, to niech nie wydziwio, jeno płaci i basta! Cy dziś, cy za rok, to kogut kogutem bedzie, a że jesce nie podrósł, to nie jego ani moja wina, a taniej dwóch złotych nie przedom...

Po głębszym namyśle, doszedłem do przekonania, że to najprawdopodobniej ja jestem winien temu, iż mam chęć kupić zbyt młodego koguta, który mocno wyglądał na tegoroczne dziecię kraczącej mi nad głową wrony, co najmniej—wzrostem. Podczas mej medytacji babina się udobruchała i mówi: — Ano, wreście, to dlo pana puszce za pięćdziesiąt grosy.

Może mi się tylko zdawało, ale przeczuwałem taką dobroć serca w owej kobiecinie, że w końcu „dla mnie" byłaby oddała owego kurczaka, jeszcze porządnie na grzbiecie łysego, za złotówkę, lecz mając w kieszeni marnej mamony cokolwiek mniej niż te panie, które mnie na targ wyprzedziły, postanowiłem nabyć coś tańszego—byleby nowalijkę.

Włosy na głowie mi stanęły, słuchając cen nałożonych na owe specjały!

Za ogórek wielkości nosa, ulokowanego na twarzy przezacnego botanika, właściciel zażądał kop. 30! Toć ten ogórek, pomyślałem sobie, rość będzie musiał do jesieni i wówczas w asystencji całej kopy jego współbraci, kupię go za połowę tej ceny. Gdzież racja dziś żądać taką cenę?

Kurczę jest pietnastą częścią procentu od kapitału jakichś pięciu złotych, licząc więc wraz z zachodem, warto normalnie najwyżej jakieś 5 kop., a nareszcie 10 kop., ale dla czego płacimy dziś kop. 30, czyli to samo co za kurę mającą 2 lata?

Prawdopodobnie dla tego samego, dla czego płacimy za kwartę masła kop. 60 stałym dostawcyniom wtedy, gdy na targu lepszego masła dostaniemy po kop. 35 kwartę.

Sami więc wytwarzamy drożyznę, płacąc tyle nienasyconym wieśniakom, ile tylko ich chciwość z nas zedrzeć może, a płacimy dla tego, że tam przy nas niema tych mężów, którzy dobrze wiedzą co to za wartość ma każda kopiejka, krwawą pracą zdobyta.

Za garniec kartofli młodych jakiś dobrodziej zażądał *rubelka*! Toż stare kartofle, które o tej porze zawsze już są droższe od młodych, kosztują tylko rubla, ale korzec cały. Jeżeli tak panie dużo mają pieniędzy na wyrzucenie, czy też popieranie ogrodnictwa i bezczelności ogrodników wraz z poczciwymi wieśniakami, to kraj nasz powinien był dawno już wpaść na pomysł wczesnej zamiany jaj na kurczęta i sadzenia wyłącznie nowalijek, a bieda byłaby prysła od nas za dziesiątą granicę.

Cokolwiek zastanowienia nad wartością nabywanych produktów, bez względu na stawiane żądania, nie zawadzi, szanowne panie!

* * *

Pod adresem panów piekarzy.

Trudno zrozumieć dla czego funt chleba kosztuje u nas 3 kop. jeżeli mąka jest bez porównania tańsza. Worek najlepszej mąki, wagi 200 funtów, kosztuje w Radomiu 5 rb. 60 kop. Wiemy jednakże, że z tej mąki chleb się nie wypieka, a używana jest mąka tańsza.

Z worka mąki wypieka się 260 funtów chleba, śmiało więc liczyć możemy, że czysty zysk, po potrąceniu kosztów wypieku, przynosi na jednym worku około 1 rb. 40 kop. najmniej. Możeby więc panowie piekarze mogli za czterofuntowy bochenek chleba pobierać po kop. 11. Zysk i tak byłby jeszcze poważny, a tysiącom biedaków na owej kopiejce bardzo wiele zależy.

* * *

Mała uwaga dla pań.

Narzekamy wszyscy na złe sługi, a jednak sami ich psujemy zbytnią pobłażliwością. Niejednokrotnie gdy nam służąca potrzebna, jakikolwiek przyprowadzony przez rajfurkę garnkotłuk, bywa chętnie przyjmowany i nie pytamy nawet o świadectwo, choćby z ostatniej służby. To jedna wada, a jest druga—nierównie gorsza.

Jeżeli zażądamy świadectwa, sługa okazuje nam i czytamy tam najczęściej szereg pochwał. Służąca, według świadectwa, jest moralnego prowadzenia, umie wszystko, łagodna, posłuszna i niemal anioł dobroci, którego, mówiąc nawiasem, chętnie jednak staraliśmy się z domu pozbyć. Na podstawie takiego zaświadczenia, przyjmujemy ową sługę, która ma wszystko umieć. Na drugi dzień okazuje się zwykle, że umie najpierw hardo odpowiadać, następnie wieczorem znikać, pozostawiając kuchnię otworem; umie stłuc wszystko co w rękę weźmie, gotuje doskonale—mleko i wodę, przypala pieczeń i t. p.

W końcu zmuszeni jesteśmy ją oddalić i znów piszemy w świadectwie, że odchodzi na własne żądanie i jest idealnie dobrą, a zdolną do każdej roboty. Takie wzajemne okłamywanie się chlebodawców, bardzo demoralizująco wpływa na służbę i uczy ją lekceważenia nie tylko swych obowiązków, ale i tych u których te obowiązki przyjmuje.

Zupełnie zbytecznie powodujemy się jakiemiś względami. Powinniśmy być sprawiedliwi choćby przez wzgląd na te sługi, które zasługują na dobre świadectwa, bo w ten sposób im wyrządzamy krzywdę. Z drugiej strony, cóż znaczą nasze lamenty na złe sługi, jeżeli w ich świadectwach tylko zalety czytamy?—Należy się domyślać, że to panie nasze są nieznośne dla sług, albo narzekają na nich li tylko dla tego, że o tem najłatwiej jest wiele mówić.

Wiadomości urzędowe i informacje.

Dnia 15 b. m. w Petersburgu rozpoczęła swe obrady komisja, mająca opracować nowy system pobierania akcyzy od piwa.

—o—

Ważne dla naszych miasteczek. Według informacji pism petersburskich, towarzystwa ubezpieczeń wystąpiły do ministerjum skarbu o udzielenie zapomóg tym miastom i osadom, które nie posiadają funduszów na sprawienie odpowiedniego taboru ogniowego. Czyby zatem nasze miasteczka nie zechciały poprzeć starań towarzystw ubezpieczeń w tym względzie?

—o—

Żetony dla uczniów szkół rolniczych. Departament rolnictwa postanowił wprowadzić żetony. jako nagrody dla uczniów średnich szkół rolniczych za dobre postępy w nauce orki i koszenia.

—o—

Dentyści dla szkół. Rada lekarska, w uznaniu potrzeby zorganizowania pomocy dentystycznej dla młodzieży szkolnej, rozesłała do zakładów naukowych okręgu warszawskiego okólnik, w którym wskazano, o ile koniecznem jest zarządzanie co czas jakiś oględzin zębów u uczniów i zalecono, ażeby w każdej szkole był stały, wykwalifikowany dentysta. Odpowiednie motywa i wnioski w tej sprawie przedstawiono do zatwierdzenia ministra spraw wewnętrznych.

Sprawozdanie rady Towarzystwa dobroczynności w Radomiu z loterji fantowej, odbytej w dniach 4 i 11 czerwca r. b. na korzyść tegoż Towarzystwa.

Wpływy: Złożono gotowizną zamiast fantów za pośrednictwem pań: Fulde 64 rb., Idzikowskiej 50 rb. 55 k., Kulczyckiej 75 rb., Lipskiej 28 rb. 90 kop., Łagodzińskiej 12 rb., Piwkowskiej 5 rb., Saskiej 41 rb., Skulskiej 37 rb. 25 kop., Ślasskiej 119 rb. 72 kop., Unger 28 rb. 10 kop., Wickenhagenowej 20 rb. 15 kop., Wolickiej 68 rb. 48 k. Razem 550 rb. 15 kop.

Nadto, zamiast fantów, złożyli ofiary pieniężne bezpośrednio: J. E. J. G. Podgorodnikow 10 rb., pp.: Kurosz z Wrzeszczowa 3 rb., Lewicka z Regowa 5 rb., Wąsowicz, rejent z Końskich 15 rb. Razem 33 rb.

Wpłynęło za bilety wejścia do ogrodu 257 rb. 80 k.
„ za bilety loteryjne . . . 1873 „ 60 „
„ z naddatków . . . . . 24 „ 17 „

Ogółem było wpływu 2,738 rb. 72 kop.

Wydatkowano: Na kupno brakujących fantów 171 rb. $30\frac{1}{2}$ k., sprowadzenie muzyki wojskowej z Końskich 40 rb., dekoracja namiotów 13 rb. 70 k., przygotowanie losów loteryjnych 2 rb. 95 k., druk biletów i ogłoszeń o loterji 28 rb. 48 k., oświetlenie ogrodów i namiotów 14 rb. 95 k., przewiezienie fantów i mebli 4 rb., członkom straży ogniowej, tytułem poczęstunku 8 rb., wynagrodzenie służby 13 rb. 60 k., telegramy, papier i inne drobne wydatki 6 rb. 45 k. Ogółem wydatkowano 303 rb. $39\frac{1}{2}$ kop.

Zestawienie: Dochód brutto wynosił 2,738 rb. 72 k. Wydatkowano 303 rb. $39\frac{1}{2}$ kop. Osiągnięto więc czystego zysku 2,435 rb. $32\frac{1}{2}$ kop.

Tak pomyślny rezultat loterji przedewszystkiem zawdzięczać należy licznym i hojnym ofiarom, tak pieniężnym, jako też i w naturze. Oprócz bowiem powyżej wymienionych ofiar pieniężnych, zebrano około 1000 fantów w liczbie których znajdowały się i przedmioty kosztowniejsze, jak np. krowa, ofiarowana przez p. Franciszka Wickenhagena. Dlatego też, rada Towarzystwa poczytuje sobie za obowiązek wyrazić serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, szanownym paniom, które raczyły zająć się zbieraniem ofiar, oraz wszystkim osobom, biorącym bezinteresowny udział w zajęciach loteryjnych.

Nadto, należy się szczególniejsza wdzięczność p. Ed. Kosińskiemu, który i w tym roku wystawił w ogrodzie trzy ozdobne namioty swoim kosztem i ze swoich materjałów, a także p. J. Grodzickiemu, za bezpłatne rozlepianie ogłoszeń, p. Jul. Trzebińskiemu, za bezpłatny druk odezw i ustępstwo 10% od ceny innych robót drukarskich, p. zarządzającemu składem maszyn do szycia Singera, za ustępstwo 25% przy kupnie maszyny na fant; oraz pp.: Cybulskiemu, Krzyżkiewiczowi, Niepokojczyckiej, Skrzyńskiemu i Zaborskiemu, za zrobione ustępstwa przy kupnie w ich sklepach różnych przedmiotów na fanty.

Ponieważ Towarzystwo Dobroczynności nie ogranicza działalności swojej na samem mieście i w bardzo wielu wypadkach niesie pomoc biednym z całej gubernji, przeto rada tegoż T-stwa postanowiła zwrócić się do wybitniejszych i zamożniejszych ziemian naszej gubernji z prośbą o poparcie loterji fantowej i w tym celu rozesłała 75 odezw do różnych osób. Na skutek tego raczyli nadesłać pp.: Kurosz z Wrzeszczowa 3 rb., Lewicka z Regowa 5 rb., Wąsowicz z Końskich 18 rb., Czarnowski z Makowa—dwa okazy trzody chlewnej, Jabłoński ze Strzałkowa — koguta i kurę, Nowakowski ze Sławna—barana, Kuźnicki z Mirca—owcę, Strzembosz z Milejowic — pawia i Złzitowiecki z Chronowa—koguta i indyka.

Wszystkim wymienionym powyżej ofiarodawcom rada T-stwa wyraża serdeczne podziękowanie.

Radom, dnia 13-go b. m.

Prezes rady *I. Pawiński.*

Członek rady, sekretarz *K. Staniszewski.*

Z Kraju.

ECHA z WARSZAWY.

(*Co krawiec zrobił z wygraną na wyścigach.—Dreyfus i sztuka.—Kontrolerzy tramwajów nie belgijskich. —Fabryka obuwia*).

Gdybym ja tak wygrał na loterji, to najpierw odnowić bym kazał dno rzeki „Mlecznej" w Radomiu, której korytem nigdy, jako żywo, mleko nie płynęło, a brudne ścieki bodaj czy nie od stworzenia jeżeli nie świata to od założenia fabryk w Radomiu płyną. ale, że ani nosy ludziom nie puchną od tego, co tą rzeką płynie, ani ja na loterji nie wygrałem, więc za mnie wygrał krawiec wojskowy, w Warszawie stale zamieszkały, co prawda nie na loterji, ale w totalizatora i to aż rb. 186 jednego dnia, a że to człowiek głupszy od tych, co stada koni wyścigowych utrzymują, więc zamiast zjeść porządną kolacyjkę w towarzystwie też może porządnych szansonistek, całą wygraną sumą podzielił swych czeladników i pewną liczbę najuboższych mieszkańców Warszawy. Ja nie przypuszczam, aby on to zrobił z dobrego serca—o, nie! On prawdopodobnie chciał się wsławić i żeby z tego powodu podobizna jego znalazła się w jakiemś pisemku miejscowem. Nic z tego! Mógł się mnie spytać, byłbym mu odrazu odradził zapraszając go, że jeżeli nie nazywa się „Dreyfus", ani jest koniem wyścigowym, ani nie został krojczynią w żadnym porządnym magazynie mód, to dla takich panów jak krawiec z Nowego-Świata miejsca na podobizny ich dawno brakło. Dla nas ciekawszą jest podobizna końskiego ogona niż ludzkiego serca i wyrazu na twarzy, a w ostateczności, to mamy możność zachwycania się szlachetnym obliczem Dreyfusa, choćby tylko dla tego, że on pochodzi z kraju, w którym nawet nie wiedzą w jakiej części świata istnieje Królestwo Polskie, albo czy wogóle kiedy istniało. A jeżeli nam mało widoku tego oblicza, to go nam pokażą ze sceny. Naturalnie! to i nam i Dreyfusowi dawno się należało. Taki sztukmistrz musiał mieć coś wspólnego ze sztuką, więc go w sztuce ujrzymy. Najedliśmy się Dreyfusjady w telegramach, opisach, ilustracjach i t. p. dla czegóż by na deser nie można było nam podać jeszcze raz Dreyfusa inaczej przyprawionego. Ma być słodkie, niech będzie jak cukier—jeżeli ja już śnię o Dreyfusie, niech że marzę i wówczas jeszcze nawet, gdy snem wiecznym zasnę. Wdzięczny będę panom pisarzom od gazet i komedyj za troskliwą pamięć o moich snach nawet po śmierci, a żebym czasem na tamten świat boso nie poszedł, jacyś troskliwi przemysłowcy zagraniczni medytują nad założeniem u nas fabryki obuwia, które według mego obliczenia kosztować będzie po 17 i pół grosza kamasz jeden, a według mego przypuszczenia będzie można w niem śmiało bez reperacji na tamten świat wędrować. Bodaj to przemysł! Jeżeli my nie chcemy go uściskać, to biedaczysko przez góry i lasy ciągnie się do nas i przyjazną dłoń wyciąga. Że nie trafi nam czasem do serca, a zawsze do kieszeni—nie jego w tem wina, tak dobrze jak i nie możemy winić belgijczyków za to, że

sprzedali warszawskiej radzie miejskiej tramwaje wraz z kontrolerami, zobowiązanymi do 17-to godzinnej pracy na dobę z odpoczynkiem co każde dni 17. Niegodziwi to owi belgowie! Dobrze, że choć nie zastrzegli sobie w kontrakcie tego, abyśmy nie mieli prawa na nich po wyjeździe narzekać, ale to już zasługa przezorności nabywców... Należy oddać każdemu, co komu należy, więc też i tę zasługę zaznaczam.

Nieon.

Z Cesarstwa.

Wilno. Kupcy Wileńscy dla upamiętnienia setnej rocznicy urodzin Puszkina postanowili założyć w Wilnie średnią szkołę handlową. Roboty delegowanej w tej sprawie komisji już są ukończone. Obecnie oczekujemy tylko na decyzję ministra skarbu.

Ze świata.

Z Poznania. Wyprowadzenie zwłok ś. p. Cecylji Działyńskiej odbyło się z rzadką okazałością. Orszak prowadził ks. Arcybiskup dr. Stablewski, a poprzedzał go ks. biskup sufragan dr. Likowski wraz z kapitułą i ogromnym zastępem duchowieństwa. Za rodziną zmarłej szły nieprzeliczone tłumy publiczności. Na grobli Berdychowskiej przełożono ciało na karawan, który je zawiózł do grobu rodzinnego. Arcybiskup dr. Stablewski pojechał wprost z pogrzebu do Usarzewa, żeby tamże dokonać wyprowadzenia zwłok ś. p. Józefa Żychlińskiego.

Restaurator Kaźmierski, właściciel lokalu na drodze Dębińskiej, otrzymał od policji mandat karny, wzywający go do zapłacenia 10 marek kary za to, że pozwolił pewnemu uczniowi stracić w swoim lokalu w jeden wieczór 70 marek. Kaźmierski odwołał się do sądu, a ten podwyższył karę na 20 marek.

Kraków. W środę odbyło się tutaj zebranie towarzyskie w sali hotelu Saskiego z okoliczności setnej rocznicy urodzin największego poety rossyjskiego Aleksandra Puszkina.

Zebranie to było niejako odpowiedzią na obchód, jaki część inteligencji rossyjskiej urządziła w Petersburgu na cześć Mickiewicza.

Organizatorami byli: prof. Kazimierz Morawski, prof. Marjan Sokołowski i profesor Zdziechowski.

Zebranie rozpoczęło się odczytem prof. Zdziechowskiego, zawierającym charakterystykę twórczości poetycznej Puszkina, szczególniej podnosząc stronę artystyczną jego poezji.

Prof. Zdziechowski wzniósł toast na cześć Tołstoja, jako najpotężniejszego szermierza prawdy i sprawiedliwości powszechnej. Przemawiali jeszcze: dr Rozwadowski i prof. Morawski, a p. Żeleński poświęcił kilka słów pamięci kompozytora rossyjskiego Czajkowskiego.

Po uczcie wysłano telegramy do komitetu puszkinowskiego w Petersburgu i do Lwa Tołstoja w Jasnej Polanie.

Z pism i książek.

„Ziarno" poucza swych czytelników, że „ród bawoli zanika stale na świecie"; kto widział całe mnóstwo tych zwierząt w krajach południowo europejskich, na Kaukazie, oraz całej Azji zachodniej, nie mówiąc już o innych częściach świata, ten zdziwiłby się tej wiadomości niezmiernie; dopiero z wierszy następnych dowiaduje się, że „gdyby nie środki ochronne, zastosowane w puszczy Białowieskiej dla przedłużenia egzystencji tych zwierząt (bawołów!) jużby ich nie było"...

A więc bawoły są w puszczy Białowieskiej, a żubry prawdopodobnie w... Dardanellach...

W księgarniach łódzkich ukazał się w sprzedaży bardzo ozdobnie wydany przez „Spółkę wydawniczą" w Łodzi album p. t. „Królowie Polscy", złożony z czterdziestu wizerunków dawnych królów, według rysunków Matejki.

Telegramy.

Paryż, 16-go b. m. Loubet przyjmował Poincarégo i powierzył mu misję utworzenia nowego gabinetu. Poincaré prosił o czas do namysłu i przyrzekł dać odpowiedź stanowczą wczoraj o godz. 6-tej wieczorem.

Paryż, 16-go b. m. Obiegająca lista gabinetu wymienia następujące osobistości: Prezydjum i oświata—Poincaré; sprawy wewnętrzne Delcassé; sprawy zagraniczne—Bourgeois; wojna Krantz; finanse—Rouvier albo Delombre; sprawiedliwość Waldeck-Rousseau albo Monis; handel — Lanessan; roboty publiczne—Sarrien; rolnictwo—senator Dupuy i kolonie — Guillan.

Londyn, 16-go b. m. Brodrick, odpowiadając w izbie gmin na kilka interpelacji wyjaśnił, że ugoda anglo-rosyjska dotyczy nie rozszerzenia sfery interesów rosyjskich, ale oznaczenia tych granic, wewnątrz których rząd angielski nie powinien się starać o żadne koncesje i nie sprzeciwiać się staraniom rosyjskim o koncesje. Wielki mur chiński tworzy naturalną granicę Mandżuryi w prowincji mukdeńskiej.

Wiedeń, 16-go b. m. Dnia 12 b. m. w nocy o g. 12½, Baden i okolice silnemu uległy wstrząśnieniu, wśród gwałtownego łoskotu podziemnego. Łoskot ten trwał 4 sekundy. Szczególnie silne było wstrząśnienie w budynkach u stóp góry Kalwarji. W mieszkaniach poopadał tynk z sufitów, drzwi i okna zatrzęsły się. Wstrząśnienia powtórzyły się znacznie słabsze o g. 3 i 5 r.

Z okolicznych miejscowości donoszą również o wstrząśnieniach podziemnych o g. 1 i o 3 nad ranem.

W Wiener-Neustat, Oedenburgu i okolicach również silne wstrząśnienia podziemne miały miejsce między g. 1 a 3 w nocy.

Bombay, 16-go b. m. Zaburzenia, które wybuchły w okręgach madurskich i tinelejewskim, przybierają rozmiary groźne. W nocy na 9 sipahów uderzyło 2,000 powstańców. Sipahowie dali ognia i zabili 6 napastników. Zewsząd donoszą o zaburzeniach i wzroście powstania. Miast pogranicznych broni wojsko. Powstańcy podpalają wsie. Dwie wsie spalone do szczętu.

Rozmaitości.

Śledztwo przeciwko św. Pawłowi. Pewne towarzystwo dobroczynne w Konstantynopolu urządziło niedawno składkę. W odezwie do greckiej kolonji przytoczony był ustęp z listu św. Pawła do Galatów. W kilka dni potem w drukarni, która odbiła ten „dokument", zjawił się turecki policjant i spytał o „miejsce zamieszkania niejakiego Pawła", który do mieszkańców Galata (przedmieście Konstantynopola) wystosował nielojalną odezwę. Drukarz, siląc się na powagę, objaśnił, że ów Paweł zmarł już przed ośmnastu wiekami, ale policjant, sądząc, że z niego żarty stroi, wpakował go do aresztu i wciąż dopominał się o adres „niejakiego" Pawła. Dopiero interwencja greckiego patrjarchy wyswobodziła drukarza z rąk policji tureckiej.

Pogrążeni w smutku Żona i Rodzina



Ś. P.

JANA KANTEGO TRZEBIŃSKIEGO

wyrażają serdeczne „Bóg zapłać":

Szanownemu Duchowieństwu, Krewnym, Znajomym, Towarzyszom Sztuki Drukarsko-Litograficznej, oraz wszystkim Życzliwym, którzy czcząc pamięć zmarłego, oddali mu ostatnią przysługę, przyjąwszy udział w smutnych obrzędach pogrzebowych.

189—1

Wyczytawszy w № 48 gazety ogłoszenie o sprzedaży majątku w Kieleckiem 4-y wiorsty od Buska, oświadczam, że ono nie pochodzi odemnie, zrobione bez mojej wiedzy i nie może tem samem dotyczeć mojej współwłasności Radzanowa. **Marceli Rosiński**

191—1

Rodzina zmarłego ś. p. **Stefana Markowskiego** składa serdeczne Bóg zapłać wszystkim, którzy już to chrześcijańską pomocą w czasie choroby, już to słowem pociechy, lub uczestnictwem w pogrzebie zaznaczyli swój udział i współczucie po stracie ukochanego syna i brata. Osobliwie zaś—czuje się zobowiązaną dla całego domu Szanownych pp.: Szerszyńskich za okazywane dla zmarłego usługi i serce i dla tego prosi Ich o przyjęcie wyrazów szczególniejszej wdzięczności i najserdeczniejszego zobowiązania.

185—1 **Ks. Stanisław Markowski**

Z humorystyki.

Na ulicy.

Podczas gwałtownej ulewy:

— Czy mógłbym pani służyć parasolem? — pyta uprzejmie kawaler.

— Nie fatyguj się pan—brzmi krótka odpowiedź.

— Przepraszam, nie sądziłem, iż ktoś, co tak zmokł, potrafi udzielić jeszcze tak suchej odpowiedzi.

Odpowiedzi od redakcji.

P. M. G. w Kielcach. Nie możemy szan. panu służyć objaśnieniem, ponieważ sami nie posiadamy obszerniejszej wiadomości w tej kwestji. Tutejsze instytucje w bardzo rzadkich wypadkach przypominają sobie o tem, że pismo miejscowe winno być przez nich informowane szczegółowo, tak dla dobra tychże instytucji, jak i ogółu, a najmniej dla dobra Redakcji. Czekamy właśnie na zmianę pożądaną.

OGŁOSZENIA.

Egzystujące od roku 1818

ZAKŁADY DRUKARSKO-LITOGRAFICZNE

pod firmą:

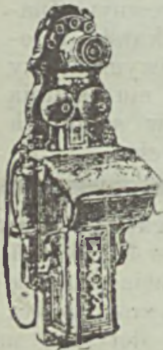
„JAN KANTY TRZEBIŃSKI“

na mocy pozwolenia wydanego przez Rząd Gubernjalny Radomski dnia 29 maja (10 czerwca) 1899 roku za № 4292 prowadzić będziemy nadal pod niezmienioną firmą:

„Jan Kanty Trzebiński“

Bracia Juljan i Jan Trzebińscy.

184—3



Zakład Elektrotechniczny ADAMA KLIMKIEWICZA

Warszawa, Senatorska № 35.

Poleca przeciw **KONIOKRADOM** złodziejom specjalne **Ostrzegacze** elektryczne od rb. 15.

Telefony, Dzwonki, Elementy, Maszynki do elektryzacji, cewki, motorki i t. d. **Fonografy** i walce do nich z muzyką, śpiewem także polskim, ruskim i t. d.

Cenniki ilustrowane bezpłatnie. 116—4

Gebethner i Wolff

w Warszawie, 17. Krakowskie-Przedmieście 17.



Skład Fortepianów, Pianin i Organów

WYNAJEM

Filja: Łódź, Piotrkowska 46.

192—10

W Sądzie Okręgowym Radomskim, dnia 3 go lipca r. b., odbywać się będzie sprzedaż dwóch domów, dobrze procentujących, znajdujących się w Szydłowcu; jeden od sumy 7.500 rb., a drugi od 5,500 rb. Bliższych wiadomości udziela komisarz sądowy Paprocki lub Lejbuś Rozenberg w Szydłowcu. 182—2

Jest do sprzedania majątek ziemski w gub. Kieleckiej powiecie Stopnickim 4-ry wiorsty od Buska, ogólnej przestrzeni włók 26 z inwentarzem żywym i martwym. Bliższe szczegóły u W-go Wierzbickiego w sklepie. 179—2

W Dominium Pachnowola położonej przy szosie z Radomia do Puław (Nowo-Aleksandrja), 4 wiorsty od Wisły. Po zwiniętym gospodarstwie rolnem, pozostały i są do sprzedania: dwie młocarnie z kieratami, sieczkarnia i trzy wialnie oraz inne sprzęty gospodarskie i materjał drzewny. Obejrzeć i zabrać można zaraz. 183—3

3,500 rb.

potrzebuje pożyczyć od 1 lipca r. b. na hypotekę majątku ziemskiego. Wiadomość w Redakcji „Gazety Radomskiej“. 180—3

Zarząd Towarzystwa WZAJEMNEGO KREDYTU *w Radomiu*

podaje do wiadomości, że stosownie do § 33 Ustawy wyznaczony został na dzień 28-go czerwca (10-go lipca) r. b. godzinę 4 po południu w lokalu Resursy Radomskiej termin **ogólnego nadzwyczajnego zebrania** członków Towarzystwa, na którem przedstawione zostaną do rozpatrzenia następujące przedmioty:

1) Projekt wydatków Towarzystwa, (budżet)

2) Projekt zastosowania do Towarzystwa 31 art. rozdziału 10 Ustawy Kredytowej z bioru praw T-m. XI cz. II z r. 1893.

Na mające się odbyć zebranie mają wstęp tylko członkowie Towarzystwa. 188—1

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 18253—2

№ fr.	Data mies i r. wysł		i przyb towaru		Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	F.
	1899 rok.											
14559	25	3	28	3	Sosnowiec	Końskie	Wekstajn	Okaz. frachtu	szlaka	—	745	—
177	8	4	9	4	Piotrków	„	kwit	bagażowy	bagaż	1	—	5
48486	12	3	16	3	Łódź	Ostrowiec	Pfefer	Okaz: frachtu	skrzynie	25	13	—
21508	17	2	1	3	Warszawa	„	Manufaktora	Szugendler	nici	1	3	25
28019	4	3	12	3	„	„	Muśnicki	Okaz. frachtu	tabaczny	4	14	24
28462	5	3	11	3	„	„	Perelsztejn	„	manufaktura	1	2	20
320	24	2	3	3	N. Aleksandr	„	Cukierman	„	powroźniczy	1	1	30
6018	16	2	2	3	Biała Cerk.	„	Reforma	„	tabaczny	3	5	25
13523	18	3	12	3	Warszawa	„	Lewental.	„	latarnie.	2	1	4

POSZUKIWAŃ W GUB. RADOMSKIEJ

na

WĘGIEL, RUDĘ ŻĘLAZNĄ

3803—3

i inne ciała kopalne, podejmuje się biuro górniczo-techniczne

Ustyanowski inż. gór. Mirecki i S-ka

Warszawa, Ordynacka № 8. Telef. № 1181.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają

Z FABRYKI

WALTER A. WOOD'A

Żniwiarki i Kosiarki

najwięcej u nas rozpowszechnione i uznane za najlepsze

oraz z fabryki

J. W. STODDARD & Co w Dayton

Grabie Konne „TIGER“

najtrwalsze ze wszystkich.

CENNIKI wysyłamy na żądanie.

3445—4

Eugienja Nowakowska

poleca Szanow. Publice z browaru J. Saskiego piwo wyborowe ciemne Monachijskie, także lagrowe z antałka na sztofy, zamówienia na wiadra przyjmuję. Z szacunkiem

NOWAKOWSKA,

ul. Rwańska, wprost Fary. 178—3

Warszawska Szkoła Dentystyczna

LUDWIKA SZYMAŃSKIEGO

na rogu ulic: Krakowskiego-Przedmieścia i Nowo-Miodowej № 1.

Zapis nowowstępujących rozpocznie się od 20 czerwca i trwać będzie do 20 września r. b. Rok szkolny rozpocznie się z dniem 20 sierpnia r. b.

Szczegółowych informacji udziela Zarządzający Szkołą. 144—4

UCZEŃ

176—3

potrzebny do apteki.

Wiadomość w Redakcji „Gazety Radomskiej.“

Do sprzedania

164—1

majątek przemysłowo-rolny w powiecie Opoczyńskim, włók $17^{1}/_{2}$ z lasem, młynem, fryszerką, gospodarstwem rybnem i dostatkiem łąk. Budynki, inwentarze i zasiewy kompletne. Szczegóły w Radomiu u Gustawa Mierzanowskiego.

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 5 Іюня 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.